

Małgorzata Musierowicz "Kłamczucha". Fragment

Wciąż trwała słoneczna, ciepła jesień. Było tak pięknie, że zdawać by się mogło, iż natura pragnie wynagrodzić dzieciom polskim ponure zimne lato i teraz pozwala słońcu do woli tworzyć w ich ciałkach krzepiące zapasy witaminy D.

Nie każdemu jednak dane było korzystać z ostatnich uroków jesieni.

Tomcio kowalik siedział przy stole w pozbawionym słońca pokoju i kaligrafował w swoim zeszytiku owe pozbawione głębszego sensu zdania, przy których pomocy ludzie dorośli wprowadzają w progi wiedzy młodych analfabetów. Tomcio, co prawda, nie był analfabetą. Bystry młodzik czytał biegle już w wieku pięciu lat i zgodnie z przewidywaniami rodziców obecnie zgarniał w szkole piątki za myślenie i czytanie. Lecz jednocześnie darzony był trójkami za ohydny charakter pisma i niechlujstwo. Tomcio uważał, że nie ma potrzeby wydawkować cennej energii na kaligrafię i że jeśli tekst jest czytelny, powinno być wszystko jedno, czy ogonek od litery „b” wyłazi czy nie wyłazi za linijkę oraz czy „o” na pewno stanowi równe kółeczko.

Niestety, wyznać tu trzeba, że rodzice Tomcia w cichości ducha podzielali jego zdanie i nie zamierzali dręczyć dziecka ponad miarę tylko dlatego, że gryzmoli ono jak kura pazurem.

Jedynie ciotka Lila była odmiennego zdania. Jej dusza nauczycielska buntowała się na widok tak jaskrawego niedbalstwa. Ciotka oświadczyła Mamertom, że jeśli już Pan Bóg sprawił, że Tomcio ma rodziców abnegatów, to ona w to nie wnika, ale na szczęście dziecko ma jeszcze ciotkę i dlatego od zaraz Tomcio poddany zostanie rygorystycznym ćwiczeniom.

Tego właśnie popołudnie opierający się wszystkimi nogami i rękami chłopczyzna został przez starszą panią posadzony do karnego pisania. Kipiąc oburzeniem dziecko musiało ulec przemocy.

- Dorota ma palto – dyktowała ciotka Lila, wyglądając jednocześnie przez okno. - Dorota ma palto. Napisałeś?

Tomcio wydał dźwięk potakujący i podrapał się długopisem po policzku, znacząc przy tym niebieską krechę na jego różowej okrągłości.

- Pokaż – ciotka Lila podeszła do stołu. Ujrzała nierówne kulfony formułujące się w zdanie: „Dorota ma jelito”. - Tomasz, jakie znów jelito?!

- Grube – mruknął Tomcio.

- Dlaczego nie pisesz tego, co ci dyktuję?

- Bo sama ciocia mówiła, że nieważne, co się pisze, tylko jak.

- Bzdury! Nie mogłam mówić czegoś podobnego – obruszyła się starsza pani. - Dorota ma palto, palto rozumiesz? A wiesz, dlaczego ma palto, a nie: ma jelito?

- Bo idzie jesień – odparł Tomcio ze zniechęceniem.

W ciągu dwóch miesięcy nauki szkolnej przekonał się, że ilekroć pytano o przyczynę jakiegoś zjawiska, zawsze miała ona związek z nadejściem jesieni. Tym razem jednak nie trafił.

- Co ma jesień do tego? - Zdziwiła się ciotka Lila, - Dorota dlatego ma palto, żebyś ty się nauczył pisać. Proszę: Dorota ma palto. To palto Inki.

- Nie rozumiem – zirytował się Tomcio. - Wspólne mają czy co?

- Ty nie filozofuj, ty pisz. Nie ważne, co się pisze, tylko jak.

- A widzi ciocia.

- Tomasz, ja z tobą oszaleję! - ciotka lila została przyłapana na gorącym uczynku i to ją zirytowało. - Powtarzam, nie zadawaj głupich pytań, tylko pisz: Dorota ma jelito.

- Palto ma...

- Znow przekręcasz. Milcz! I pisz! Dorota ma jelito. To jelito Inki. Napisałeś? Czego się śmiejesz?

- Ciociu, a jak się pisze: „syjamskie” czy „sjamskie”?

Ciotka Lila podniosła ręce do nieba i jęknęła. Na szczęście, zegar w przedpokoju wybił drugą i rozległy się kroki Anieli.